

Zamieszki po Marszu Równości w Gdańsku

23 maja 2016

„Ma być radośnie i kolorowo” – mówiła przedwczoraj Marta Magott, prezeska Stowarzyszenia Tolerado, współorganizującego w Gdańsku II Marsz Równości. Nie było. Nie pozwolili na to narodowcy.

Jeszcze między 14:30 a 15:10, jak donosiła „Gazeta Wyborcza”, zgromadzenie przebiegało spokojnie i bezpiecznie. Grała muzyka, zagłuszając wrogie okrzyki kontrmanifestantów, atmosfera przypominała raczej piknik. Ale już chwilę później, gdy uczestniczka Marszu Równości podeszła do grupy narodowców, ci zaczęli wulgarnie wzywać ją do odejścia, a potem zabrali jej flagę Komitetu Obrony Demokracji i zniszczyli ją. Wznosili również hasła „Trójmiasto nie chce pedałów”, „Tu jest Polska, nie Bruksela, tu się zboczeń nie popiera”, „Nie czerwona, nie tęczowa – tylko Polska narodowa” i dobrze znane, chociaż na tę okazję nieco rozbudowane „Raz sierpem, raz młotem czerwoną, zboczoną hołotę”.

Swoje przemówienia zdążyli jeszcze wygłosić politycy. Radomir Szumełda, przewodniczący KOD Pomorze, stwierdził, że zagrożenie dla demokracji oznacza również zagrożenie dla praw mniejszości. Wezwał do budowania wspólnoty, „która będzie stała na straży praw człowieka i demokracji”. Posłanka Nowoczesnej Ewa Lider przekonywała natomiast, że nie trzeba być orientacji heteroseksualnej, by uważać się za polskiego patriotę. Według szacunków policyjnych przemówień wysłuchało ok. 700 uczestników Marszu Równości – organizatorzy podali liczbę dwa razy większą. Po drugiej stronie barykady było ok. 200 osób.

Potem radosna atmosfera się rozwiązała. Jak relacjonowała

„Gazeta Wyborcza”, narodowcom nie udało się próba zablokowania Marszu Równości. Przeszkodził im kordon policyjny. Agresja polskich patriotów skierowała się zatem w kierunku funkcjonariuszy. Poleciały butelki, petardy i kamienie. Marsz Równości nie mógł przejść pierwotnie zaplanowaną trasą – aby nie doszło do bezpośredniego ataku na jego uczestników, policja skierowała go na alternatywną trasę. Narodowcy nie posłuchali kilkakrotnych wezwań do rozejścia się. Na wysokości Placu Zebrań Ludowych, gdzie swój pochód kończyły obrońcy praw LGBT, doszło do zamieszek między nimi a policją. Zatrzymanych zostało co najmniej pięć osób.

„Nie damy się wepchnąć z powrotem do szafy” – deklarowała przed marszem Marta Magott. Jak pokazały wydarzenia z Gdańska, chętnych, by wepchnąć tam każdego, kto nie mieści się w narodowo-katolickiej “normie”, jest mnóstwo, a walka o prawa osób LGBT będzie wymagała jeszcze większej odwagi i determinacji niż do tej pory.

Autorstwo: AR

Źródło: Strajk.eu